

Cotton Cat, Elaine

Był rok tysiąc siedemsetny, miało pięćdziesiąt i sześć lat.
Gdy wziął mnie w ten szalony rejs kapitan John MacLeod.
Lecz gdy spytał mnie o nasz cel, on spojrzął spod brzozy.
- Płyniemy burką, synu tam, gdzie kości, czy sił?
Nie był nigdy statku tak pięknego jak "Elaine";
Gdy z portu Plymouth ruszaliśmy w ciepłą, letnią dzień.
Gdy przelaliśmy przez korowody fal, spowity w błękit,
To daliśmy się, owo, nawet wiatr powtarzał imię twoje:

ELAINE !

Przekroczyliśmy my rękaw, opłynęliśmy my Cap
Mijały nas potwory morskie wielkie, mój dom.
Przy burcie ryb awice a nad głowami stada mew
I kiedy spojrzeliśmy w niebo, wyszły w górach

ELAINE !

Mijały dni i lata, niesamowite, nas podniósł prąd
Mijały burze, sztormy. Dawno znikł nam z oczu ląd.
Nikt nie spał, już i nie jadł, i byliśmy nie wierzący
Na mostku stał, wpatrzony w dal kapitan John MacLeod.

ELAINE !

Aż nagle biały całun chwycił, w kleszcze całun
I przeogromny lodu pałasz otoczył statek nasz
I zgniotł, jak pestkę, wciśniętą, gnęty, t
Na morza dno, gdzie zawiędł, go szalony John MacLeod.

ELAINE !